Nr. 16. We Lwowie Poniedziałek dnia 16 Stycznia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Litwini w Ameryce.

Prąd emigracyjny, rozgałęziony między ludem wszystkich dzielnic Polski, w ostatnich kilkunastu latach zawładnął równie silnie spokojnym ludem litewskim. Kilkadziesiąt tysięcy braci naszych opuściło prastare ziemice Kiejstuta i Gedymina i wyjechało za Ocean schronić się przed uciskiem, szukać polepszenia lusu swego. Część ich rozprószyła się po wszystkich miastach Unji. Wielu zamieszkało w Nowym Jorku i sąsiednich miastach, Brooklynie i Jersey City, szyjąc na maszynie suknie dla składów hurtownych, lub pracując ciężko w porcie albo w tamtejszych olbrzymich cukrowniach; większość zaś, osiedliwszy się w Pensylwanji, oddaje się kopaniu węgla, tworząc tamże większe ogniska, z których Shenandoah, Nanticoke, Plymouth, Scranton, Wilkes Barre i Shamokin do większych naszych osad w Stanach Zjednoczoych policzyć należy. Lud to poczciwy, pobożny, pracowity i oszczędny, nauczony doświadczeniem, przezorny i gospodarny, a przygnębiony od dziecięcych lat moskiewskim uciskiem, w obec każdego obcego niedowierzający, zamknięty w sobie, małomowny. Gdy jednak kogo bliżej pozna, oceni i uzna godnym zaufania, składa na bok lodową skorupę, jaką się pozornie otoczył, i w ciepłym uścisku obejmie dłoń Polaka, którego zazwyczaj „braciszkiem“ nazywa.

W ustach Litwina słowo to nie jest prostym frazesem. W dźwięku jego czujesz szczerość, która cię nawzajem ku niemu pociąga. Chłop żmudzki lub litewski nosi w sercu swem, częstokroć bezwiednie, półwiekową tradycję połączenia Litwy z Polską, bo ojcowie, z obawy przed szpiegiem szepcząc po cichu, opowiadali mu, przerywając sobie cichem westchnieniem, o dawnych polskich czasach, w których życie lepiej i szczęśliwiej płynęło. Teraźniejszość, to ucisk moskiewski, zamykający mu kościoły, obdzierający go z mienia, nieprzebierający w środkach znęcania się i prześladowania. Podobnie cierpi i naród polski, a Litwin wie o tem. Uczucie, łączące go z Polską drogą tradycji, odżywia wspólna niedola, a ztąd poczucie braterstwa, któremu przy spotkaniu z Polakiem chętnie daje wyraz. To też, jeżeli nie włada polskim językiem, co zresztą najczęściej się zdarza, znalazłszy się po za Oceanem między Polakami, uczy się skrzętnie mowy naszej, a mając łatwość do obcych języków, włada polskim w krótkim czasie, jakkolwiek odrębnego, przeciągłego akcentu i przekręcania wyrazów, którym zazwyczaj końcówki litewskie nadaje, prawie nigdy pozbyć się nie może. Równie i nam by litewskiego języka uczyć się należało.

Litwini chętnie łączą się w towarzystwa, prawie wyłącznie kościelne pod wezwaniem św. Kazimierza, przyjmują jednak do grona swego zarówno chętnie Polaków, jak i sami do polskich stowarzyszeń przystępują. Wielu z nich należy do *Związku Narodowego*. Między oboma narodowościami kwitła prawdziwa zgoda i harmonja, które przed siedmiu laty, jakkolwiek niedługo istniejący, ale uczciwy tygodnik p. t. *Gazeta Litewska*, w Nowym Jorku przez p. Tworowskiego w języku litewskim wydawany, wzmacniał i podnosił. W pięć lat później ukazał się nowy p. t. *Lietuwiszkasis Bałsas*, który treścią spowodował niemałe zamieszanie między oboma narodowościami, i gdyby nie poczciwy i przezorny zmysł samych Litwinów, mógł się stać przyczyną groźnego rozdwojenia.

Wydawcą jego i redaktorem jest niejaki pan *J. Szlupas* w N.-Jorku. O ile nam się zdaje, pan S. jest bardzo skrajnym socjalistą, burzycielem obecnego porządku społecznego, religijnego i politycznego, a co do przyszłego wyrażającym się bardzo niejasno i niezrozumiale. Zaraz na wstępie potępił tak Unię Litwy z Koroną, jak i religję katolicką, widząc w jednej i drugiej zgubę swego narodu, czyniąc zarazem naszemu ciężki zarzut, że Litwinów zawsze ciemiężył, poniżał i odmawiał im należnych praw, a zarzut ten, co chyba na ironję zakrawa, nawet i do teraźniejszego naszego postępowania rozciąga. Na takiej kanwie tka p. S. swoje artykuły, na niej wypracował i ogłosił oddzielną broszurę, a nawet w tym duchu wygłosił kilka mów, z których jednę, o ile wiemy, na obchodzie półwiekowej rocznicy Unji, jaki się odbył w roku zeszłym w N.-Jorku, wzywając Litwinów do stanowczego rozbratu z nami.

To też wywody p. S. nie mogły wywołać nic, jak tylko ogólne oburzenie. Odparła takowe *Zgoda*, a za nią inne tamtejsze pisma polskie, w których odezwały się i protestujące głosy kilku więcej wykształconych Litwinów. Nie pominęły tej smutnej sprawy i niektóre z dzienników krajowych, na pierwszem miejscu *Dziennik Poznański*, który odpowiedział panu S. dwoma długiemi wyczerpującemi artykułami. Gdy ogólna opinja na tego redaktora żadnego skutku nie odniosła, ukazało się w Plymouth Pa., o ile się nie mylimy pod redakcją p. *K.* Pajanisa. nowe pismo litewskie pod tyt. *Wienybe Lietuwniku*, które i dotąd przeciw wywodom p. S. walczy do upadłego. Głos tego nowego pisma nie pozostał widocznie bez wpływu, gdy oto z początkiem września zr. odbył się w Plymouth walny sejm Litwinów, który uchwalił jednogłośnie, że „Litwini mają stać niewzruszenie przy „Unji Lubelskiej“ i wykorzenić z pośród swych braci zgubne nauki tych, którzy pod osłoną patrjotyzmu naprowadzają ich na wsteczne drogi, siejąc nienawiść i podsycając rozterki, aby tym sposobem zagładzić w nich wspomnienie o wspólnej matce ojczyznie, a potem rzucić w objęcia skrajnego socjalizmu, będącego negacją Boga i ojczyzny. O szczęście, że taki szlupas jest wyjątkiem! (*Głos Polski.*)

Rosyjska prasa o sytuacji.

Petersb. Wied. zwracają się do tych gazet które zbyt pochopnie przyjmują na siebie rolę proroków jasnej przyszłości. Szczególniej zaś dziennik petersburski wyróżnia brukselskiego *Norda*, który niedawno nazwał „nierozsądnemi“ wszelkie obawy zamącenia pokoju.

„Głosom pokojowym, jakie się zewsząd odzywają, nie należy zbytecznie ufać: nie znaczą one bynajmniej, jak o tem zapewnia *Nord*, aby „nierozsądnem było oczekiwać wojny“; mogą one tylko oznaczać, że czas dla tej strasznej, poważnej wojny, której wszyscy oczekują, jeszcze nie nastąpił. Ta sama gazeta brukselska, która nazywa oczekiwanie wojny „nierozsądnem“, nie mogła zaprzeczyć ciążącemu nad Europą faktowi: „Kwestja bułgarska — powiada gazeta — daleką jest od rozwiązania. Bułgarja wciąż jeszcze jest ofiarą uzurpatora, który dzięki poparciu pewnych mocarstw, depce traktaty międzynarodowe.“ Prawda — powiada gazeta dalej — iż jak tylko uzurpator pozbędzie się tego poparcia, kwestja bułgarska sama przez się przyjdzie do rozwiązania. Lecz, jakkolwiek pragnęlibyśmy podzielać tę szczęśliwą pewność gazety, zdaje nam się wszakże, że dopóki trwać będą te warunki i okoliczności, które wywołały plątaninę bułgarską, trudno oczekiwać, aby bez wojny, pomyślnej dla Rosji, pozwolono nam zająć na półwyspie Bałkańskim naszą dawniejszą pozycję. W fatalnem powikłaniu się okoliczności, gdzie Bułgarja stanowi tylko jedno z ogniw wielkiego łańcucha, spostrzegamy przyczynę, nie dozwalającą Rosji uspokoić się wśród powodzi ze wszech stron napływających oświadczeń pokojowych. Pomyślne dla nas rozwiązanie kwestji bułgarskiej, jeżeliby ono w ogóle nastąpiło, byłoby dowodem, iż spokojna Rosja nie straciła jeszcze w oczach Europy znaczenia tego groźnego olbrzyma, którego wyzywać do walki nie jest wcale bezpiecznem.“

O planach księcia Koburskiego podają po dawnemu najsprzeczniejsze wiadomości. Korespondent wiedeński *Times*'a znów zapewnia, że — według najpoważniejszych źródeł — książę nigdy nie opuści Bułgarji ani dobrowolnie, ani pod czyimkolwiek naciskiem. I armja i lud jakoby stoją po jego stronie. Tymczasem jeden z niezależnych korespondentów *Corresp. de l'Est* donosi z Sofji, że położenie księcia oraz całej jego kliki o tyle jest niepewnem, że pojawienie się w Bułgarji pierwszego, zwłaszcza rosyjskiego żołnierza byłoby dostatecznem, aby cały pseudo-rząd znikł i ulotnił się, jak rosa. Powaga rosyjska — według tegoż korespondenta — o tyle wzrosła wśród ludności i armji, że Rosja może uważać pozycję tę za odbitą całkowicie. „W ciągu 15 dni — powiada korespondent — Rosjanie zajmą bez żadnych ofiar cały kraj, cała armja nie omieszka przejść pod sztandary rosyjskie.“ Podobne oświadczenia wymagają oczywiście sprawdzenia, lecz z ostatnich wiadomości o niedawnych w Ruszczuku, Warnie i Sylistrji powstaniach, o próżnych próbach księcia, co do porozumienia się z Cankowistami, o nadzwyczajnych posiedzeniach w Sofji, celem rozejrzenia się w pozycji pseudoksięcia — można wyciągnąć wniosek, iż położenie księcia Ferdynanda w Bułgarji zaczyna dążyć do fatalnego rozwiązania.“ — *Now. Wrem.* notuje ze swej strony, iż kwestja bułgarska nie wiele posunęła się do rozwiązania, ponieważ stan jej dzisiejszy ogranicza się na gołosłownych zapewnieniach ze strony mocarstw i na zmiennem nieco zapatrywaniu się na tę sprawę gabinetu wiedeńskiego. „Dopóki jednak nie ma mowy o rękojmiach, a kończy się na odmiennem tylko zapatrywaniu się rządu wiedeńskiego na kwestję pozostania księcia Koburskiego w Bułgarji, dotąd nie należy zbytecznie oddawać się wywodom optymistycznym, lecz raczej należy z mniejszym nieco niepokojem oczekiwać wypadków.“

Bratnie dusze.

Zwłoki Nabokowa i Aszynowa, przywódcy „wolnych kozaków,“ znaleziono w dniu 9. bm. w pobliżu granicy turecko-bułgarskiej.

Godni siebie towarzysze, dusze bratnie zakończyły awanturniczą wędrówkę po ziemskim padole pod razami rozjątrzonych Bułgarów.

Kapitan Naboków należał do liczby tych rosyjskich oficerów, którzy wyrwani rozwojem wypadków bułgarskich, ze zwykłej karjery wojskowej służyli, interesom swego władcy, jako spiskowcy i podżegacze. Aż do zamachu stanu w Filipopolu Nabokow wichrzył w armji wschodnio-rumelijskiej. Odwołany wraz z innymi rosyjskimi oficerami, uwijał się przez kilka miesięcy w okolicach Burgas, wyczekując sposobności do wywołania nowych zamieszek Jego dziełem był spisek w Burgas (w maju 1886) odkryty przez Michaiłowa, jego dziełem opanowanie tegoż miasta w dniach 3. i 4. listopada z. r. na współkę z porucznikiem Kiszelskim. Wojska bułgarskie położyły koniec ich rządom trwającym 36 godzin. Schwytany i stawiony przez sąd wojenny, otrzymał wyrok śmierci; na żądanie Rosji musiano go wszakże puścić z życiem pod warunkiem, że nigdy nie powróci do Bułgarji. Mimo to w dniu 3. tego miesiąca zawinął do portu w Burgas okręt ze Stambułu; na pokładzie znajdowała się drużyna, złożona z 60 Czarnogórców, która wylądowawszy pod Kuprulu, doznała na bułgarskiem terytorjum bardzo nieprzychylnego przyjęcia.....

Donoszono wówczas, że cała ta ekspedycja szczęśliwie dostała się na pokład i odpłynęła do Stambułu. Obecnie przekonano się, że awanturnicy widocznie chcieli się przedrzeć ku granicy tureckiej i po drodze legli pod razami chłopów bułgarskich.

Jeśli nie myli się zesłany na miejsce oglądacz zwłok, to los Nabokowa podzielił Aszynów, dowódca wolnych kozaków.

Postać to fantastyczna, przypominająca średniowiecznych kondotjerów ofiarujących za złoto swą szpadę

Karjera polityczna Aszynowa mniej jest jasną niż jego towarzysza. On sam utrzymywał, iż walczył u boku Mahdiego w Sudanie przeciw Anglji — chlubił się, iż przeszłej wiosny przyrzekł Boulangerowi w 20.000 ludzi najechać i splądrować Niemcy. W zeszłym miesiącu donoszono z Moskwy, że „wolny kozak“ od kilku miesięcy bawi w kwaterze Ras-Alluli, gdzie dowodzi dwutysięcznym oddziałem Kozaków. Natomiast ani żywa dusza w Massawie nie wiedziała nic zgoła o bytności Rosjan w obozie Negusa, o udziale ich w walce pod Dongali i t. d.

Można wprawdzie przypuszczać, że Aszynów był w liczbie tych podróżników rosyjskich, którzy w styczniu r. z. przez Massawę udali się do Abisynji. Trudno atoli uwierzyć, by zwykły awanturnik na dworze tak przebiegłego polityka, jakim jest król Jan i jego wielkorządca Ras Allula, mógł uzyskać decydujący wpływ. Abisyńczycy znani są zresztą jako podejrzliwi z natury i niedowierzający Europejczykom, podobnie jak w swoim czasie był nim sudański Mahdi. Z tego też powodu za wątpliwą uważać należy wiadomość o wylądowaniu w Obok drużyny wolnych kozaków (podaną w zeszłym miesiącu) a raczej przypuścić, że Mahdi znajdował się w Abissynji na czele niewielkiej garstki towarzyszy i starał się podburzyć króla Jana przeciwko Włochom.

Bratnie dusze zakończyły doczesną karjerę na granicy bułgarsko-tureckiej...

Korespondencje.

Berlin 12. stycznia.

*** O formalnych lub urzędowych krokach Rosji, dążących do rozwiązania kwestji bułgarskiej, nic tu nie słychać. Dobrze poinformowani twierdzą jednak, a twierdzenie to i w prasie znajduje swój wyraz, iż poufnie sondowała Rosja mocarstwa w tej sprawie. Zdaje się, że z pism rosyjskich cytowanych i powołanych tylekroć przez *D. Pol.* znaną jest rzeczą, jakie są żądania rosyjskie.

Na pierwszym planie stoi usunięcie ks. Ferdynanda, czego dokonaćby miała ewentualnie Turcja w porozumieniu z mocarstwami.

Nelidow domaga się w Stambule jakiejś energiczniejszej akcji, a nawet ogłoszenia Koburga za buntownika. Turcja jednak posługuje się znaną swą polityką zwlekania i jak dotychczas ze skutkiem. To pewne, że Rosja nie zmieniła swego postępowania w obec Bułgarji: knuje ona intrygi, sieje złe ziarno, które przy najpierwszej sposobności zejdzie...

A jednak działać otwarcie dziś jeszcze Rosja by się nie odważyła, ci, którzy kierują sprawą, czują, że Bułgarów nie zdemoralizowali jeszcze tak, ażeby zapomniawszy o własnej ojczyźnie, rzucili się w objęcia Rosji. A tego i rząd i panslawiści się boją, bo cóżby się stało z ich deklamacjami usiłującemi w świat wmówić, że cały naród z wyjątkiem kilku awanturników, stoi po stronie swych „oswobodzicieli!“ Obecny stan rzeczy musi się jednak zakończyć, trzeba zatamować źródło niepokojów europejskich — w sposób pokojowy lub wojenny. Rosja nie zrzekła się myśli załatwienia tej sprawy w drodze pokojowej, a obawiać się należy, że mocarstwa inne dadzą się ująć zapewnieniom rosyjskim i zaakceptują ten plan połowicznego załatwienia piekącej sprawy.

Co nam jutrzejszy dzień przyniesie, ruski Rok Nowy — któż to zgadnie? Dziś utrzymuje się jednak pokojowe usposobienie, jakkolwiek przygotowania odbywają się na wielką skalę.

W zamach na cara wszyscy tu święcie wierzą, ale z braku bliższych szczegółów, należy się ograniczyć na zarejestrowaniu tego faktu. W każdym razie, gdyby wieść o tem się sprawdziła, to pozycja Rosji byłaby w przyszłej wojnie tem przykrzejszą.

Sejm.

W i e c z o r n e p o s i e d z e n i e rozpoczęło się po godzinie 8. Nad dalszymi paragrafami toczyła się równie żywa dyskusja jak rano i wzięli w niej udział przeważnie ci sami posłowie. Uchwalono resztę paragrafów czyli razem 85.

Treść tej ustawy budowniczej dla miejscowości, które wymieniliśmy w onegdajszym numerze naszego pisma, podamy w poniedziałek z uwzględnieniem zmian wczoraj uchwalonych.

Z dalszego porządku dziennego odczytuje p. O n y s z k i e w i c z sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczej dla wsi.

Przy rozprawie ogólnej, p. S t a r o w i e j s k i wyraża przekonanie, że ustawa proponowana przez komisję nie odpowie oczekiwaniom i rzeczywistej potrzebie ludności, z drugiej strony jednak nie może mowca zapoznawać niezbędnej potrzeby uchwalenia ustawy budowniczej dla wsi. Dla tego też stawia wniosek, aby ustawę odesłano do Wydziału kraj. z poleceniem zasięgnięcia zdania Wydz. powiatowych, i przedłożenia wówczas odpowiednich wniosków.

P. J. S t a d n i c k i oświadcza się przeciw uchwaleniu ustawy w brzmieniu komisji, którą nazywa raczej akademickiem elaboratem, a nie praktycznem zastosowaniem prawa do rzeczywistej potrzeby ludności. Ustawa może i musi wywołać opór — tak silny — jak dotąd nic innego, gdyż nie jest wyrazem ani życzeń ani potrzeb naszej ludności. Z tych więc powodów, nie stawia mowca jedynie z obawy przed n i e m i e c k ą p r a s ą przejścia do porządku i łączy się z wnioskiem p. Starowiejskiego.

P. T. R o z w a d o w s k i obiecuje stawiać poprawki do wszystkich paragrafów.

Sprawozdawca wyraża najpierw przekonanie, że gdy pewna część izby powzięła z góry plan usunięcia ustawy z porządku, wszelka argumentacja jest zbyteczna. Nie da się jednak zaprzeczyć, że ogólny głos kraju ze wszystkich warstw pochodzący, żądał unormowania stosunków budowniczych wiejskich, będących w jak najopłakańszym stanie i siedliskiem złego, uciskającem ludność wiejską. Mowca wchodzi następnie w bliższe omówienie ustępów proponowanej ustawy i omawia trudności jakie sformułowanie jej nastręczało. Jeżeli nieodpowiada zupełnie — wszak tyle innych ustaw ulepszono i ulepsza się ciągle — więc i tu droga jest otwarta — początek potrzeba jednak raz zrobić. Nie sądzi też mowca aby słuszne były obawy, iż u ludności napotka ustawa na opór — przeciwnie pewny jest, że zostanie przyjęta przychylnie (brawa).

Przy głosowaniu utrzymał się odraczający wniosek p. Stawiejskiego. Głosowała zatem cała prawica i centrum.

Na wniosek komisji prawniczej o wniosku posła dr. Skałkowskiego dotyczącym zmiany §. 3 ustawy hipotecznej uchwalono:

„Sejm odsyła Wydziałowi krajowemu wniosek posła dr. Skałkowskiego dotyczący uchwalenia dodatku do §. 3. ust. hipoteczn. z dnia 20|3 1884 l. 29 dz. u. kr. z poleceniem, by po otrzymaniu zawiadomienia o sankcjonowaniu lub odmówieniu sankji projektu ustawy o wcieleniu mniejszych posiadłości tabularnych do związku gminnego — odpowiedni tendencjom tego wniosku projekt do ustawy wypracował i takowy Wys. Sejmowi przedłożył“.

Dalej o wniosku posła Lenartowicza dotyczącym wezwania c. k. rządu, aby w drodze właściwej wyjednał uproszczenie i zniżenia kosztów wpisu w księgi gruntowe drobiazgowych zmian w posiadaniu nieruchomości, rezolucję:

1. Wzywa się c. k. rząd, aby w kierunkach powyższem sprawozdaniem wskazanych w drodze właściwej wyjednał uproszczenie i obniżenie kosztów wpisu w księgi gruntowe zmian w posiadaniu i własności nieruchomości wartości niżej 300 zł.

2. Sej ponawia rezolucję z dnia 21. maja 1871 i wzywa c. k. rząd, aby w drodze właściwej przeprowadził jak najrychlej reformę ustawy o należytościach prawnych.

Następnie w sprawozdaniu o petycji p. Włodzimierza Lisowskiego w przedmiocie udzielenia subwencji 15.000 zł. dla gorzelni burakowej w Jurkowie proponuje komisja gosp. kraj. udzielenie p. Lisowskiemu 5.000 zł. subwencji, 10.000 zł. pożyczki zwrotnej, i polecenie Wydz. kraj. aby wyjednał od rządu subwencję 5.000 zł.

P. A n t o n i e w i c z sprzeciwia się popieraniu w ten sposób tego przedsiębiorstwa. Są to próby, których koszt chyba nie do kraju należy. Mowca wnosi odesłanie sprawy do Wydziału kraj. dla zbadania i zdania sprawy.

Sprawozdawca p. P o l a n o w s k i wyjaśnia, że komisja zbadała pożyteczność wynalazku wielkiej wagi dla rolnictwa i dla tego obstaje gorąco przy wniosku komisji. Przy głosowaniu, większość oświadczyła się za wnioskiem p. Antoniewicza, okazał się jednak brak kompletu i dlatego marszałek zamknął posiedzenie o g. 10. m. 15. naznaczając następne na poniedziałek o godzinie 11. rano.

Jubileusz Platona Kosteckiego.

Wo imia Otca i Syna,
To nasza mołytwa:
Jako Trojca, tak jedyna
Polszcza, Ruś i Łytwa!

Słowa te, które napisał poeta, stały się hasłem pracy dziennikarza. Trzydzieście lat minęło, odkąd Platon Kostecki piórem i czynem rozpoczął pracować na niwie dziennikarstwa urzędowego, trzydzieści lat wytrwałej walki o zasady, trzydzieści lat pracy ciężkiej, krwawej, w której nie zboczył na krok od niezawisłości przekonań i zapatrywań na sprawę publiczną.

A w ciągu tej pracy gorącej nie spopielało i nie spaliło się jego serce: równie bije ono dziś gorąco dla sprawy, jak biło niegdyś, równie jak niegdyś kocha gorąco. Tych, z którymi on rozpoczął pracować wielu ubyło: wielu z nich zamieniło ciernisty i pełen trudów zawód na inny, wielu nadmierna praca ugięła....

A Platon Kostecki wytrwał do dziś i stoi na czele młodszych kolegów, pracując zawsze i przyświecając przykładem obywatela-dziennikarza.

Obywatela-dziennikarza powiadamy, toż nie dziw, że gdy pierwotnie zamierzaliśmy uczcić jubileusz jego dziennikarskiej pracy w swoim gronie, przybrał on już wkrótce szerokie rozmiary, bo do manifestacji, którą zamierzali urządzić koledzy zawodowi, przyłączył się nader liczny zastęp obywateli, który bez różnicy przekonań czczą w nim wytrwałego pracownika na niwie dziennikarstwa narodowego, człowieka nieskazitelnego charakteru....

Szerokie więc koła zajęły się tym jubileuszem, którego urządzeniem zajął się komitet powołany z inicjatywy Koła literackiego.

Według ułożonego już programu odbędzie się uroczystość wręczenia darów w dzień Jordanu we środę d. 18. bm. w sali Kasyna mieszczańskiego, o godzinie 1. w południe. Przy wręczeniu darów przemówi prezydent miasta p. E. M o c h n a c k i i p. Tadeusz R o m a n o w i c z, poseł na Sejm krajowy i redaktor krakowskiej *Now. Reformy*. We środę wieczorem odbędzie się bankiet na cześć jubilata w Kole literackim, a ewentualnie w sali Kasyna miejskiego. Zgłoszenia o udział przyjmuje Koło literackie, członkowie komitetu i redakcje *Kurjera* i *Dziennika*.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (16.): Marcelego — Włodzimierza. Wschód słońca o godz. 7. min. 54, zachód o godz. 4. min. 25.

Wybory do izby handlowej. W celu przeprowadzenia uzupełniających wyborów do tutejszej izby handlowej, komitet wyborczy poleca: ze stanu handlowego: z I. kategorji: z całego okręgu p. Samuela Horowitza, z II. kateg. ze Lwowa p. Kar. Schayera, z Przemyśla p. Klarfelda, z Sanoka Daniela Loewenherza, z Żółkwi p. Zygm. Kulkę, z Kołomyi p. Mojżesza Baumana, z Stanisławowa p. Lipe Halperna, z Sambora p. Michała Dymeta, z III. kategorji handlu z całego okręgu p. F. S. Bardasza. — Ze stanu przemysłowego I. kat. z całego okręgu p. Hersch-Goldhammera, z II. kat. pp. Stan. Szczepanowskieg i Henryka Kolischera, z III. kat. ze Lwowa p. Swisterskiego, ze Sambora p. Michała Michalskiego, ze Stryja p. Jędrzeja Gołąba, ze Stanisławowa p. Adolfa Aleksandrowicza, z Żółkwi p. Zygm. Ruckera. Na odezwie powyższej, wzywającej do zgodnego głosowania na powyższych kandydatów, podpisani są pp. E. Simon, W. Gubrynowicz, H. Sokal, S. Russmann, N. Baumann i S. Niemczynowski.

Optymizm. Sejm galicyjski — pisze *N. Fr. Press* — zdecydował się ostatecznie wziąć do budowy koszar. Dotychczas na to zawsze brakowało pieniędzy, podczas gdy na n a r o d o w e p o l s k i e c e l e zawsze się one znachodziły. — Czy istotnie ten stosunek u nas zachodzi?

Omal, że nie zbrodnia. Ulica Kazimierzowska była wczoraj wieczorem areną kolosalnego ekscesu, w którym wzięło udział kilkuset żydów stających w obronie swojego współwyznawcy Berla Półtoraka, 18 letniego młodzieńca, który jak się okazuje, ma wielki pociąg do płci pięknej. Półtorak zaczepił w brutalny sposób przechodzącą ulicą Kazimierzowską Paulinę Dmytrak, wskutek czego powstała sprzeczka, a następnie bójka. W obronie Dmytrakównej stanął zarobnik Szczepan Tłuściak, mąż wyćwiczony w boju ulicznym, za Półtorakiem zaś ujęła się liczna tłuszcza żydów. Rozpoczęła się tedy bójka na wielką skalę. Dmytrakówna wyciągnęła z zanadrza nóż, którym chciała przebić Półtoraka, jednak na szczęście zdołano cios wymierzony w jego piersi powstrzymać, natomiast Tłuściak kopnął napastnika w tak fatalny sposób, że go natychmiast odstawiono do szpitala. Rozjuszeni żydzi chcieli nad Dmytrakówną i Tłuszczakiem wykonać sąd doraźny, czemu jednak przeszkodziła policja, aresztując awanturników.

Za dręczenie zwierząt aresztowany został wczoraj Michał Dudkiewicz, który używał do jazdy konia z otwartą raną na piersiach. Dudkiewicza skazano na 24 godzin aresztu.

Usiłowane samobójstwo 18-letniego chłopaka. Jan Waniak, liczący lat 18, terminator bronzowniczy, usiłował onegdaj wieczorem odebrać sobie życie wystrzałem z prostej krucicy jednorurkowej. Waniak miał zostać wczoraj właśnie wyzwolonym, jednakże biedak nie miał dostatecznych funduszów na zapłacenie taksy, potrzebnej do aktu wyzwolin i to go spowodowało do targnięcia się na własne życie. Wyszedłszy z mieszkania majstra Jana Pakuszewskiego, strzelił do siebie w sieniach domu przy ulicy Ormiańskiej l. 4. Pistolet był nabity śrutem a biedny chłopak poranił sobie w okropny sposób twarz. W tej chwili nadbiegły siostry i chciały brata zawieźć wprost do szpitala, jednakże przeszkodził temu żołnierz policyjny, który sprowadził Waniaka na inspekcję policyjną celem urzędownego zbadania wypadku i tam mu też udzielono natychmiastowej pomocy.

Stan chorego nie jest niebezpieczny i życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Ofiara zimy. W piwnicy domu przy ul. Bożniczej l. 3 znaleziono onegdaj nieżywą kobietę, która — jak następnie się okazało — nazywa się Katarzyna Pawłeszuk i była zarobnicą. Lekarz miejski skonstatował, że Pawłeszczuk zmarła w skutek zamarznięcia

Frekwencja na uniwersytetach w Austrji. Według sprawozdań władz akademickich zapisało się tego roku na uniwersytety w Przedlitawji ogółem 13.585 słuchaczy, mianowicie 1426 teologów, 5090 prawników, 5474 słuchaczy medycyny i 1595 słuchaczy wydziału filozoficznego. Z ogólnej tej liczby przypada na Lwów 1029 zwyczajnych i 86 nadzwyczajnych słuchaczy; na Kraków 1157 zwyczajnych i nadzwyczajnych; na Wiedeń 4000 zwyczajnych i 1006 nadzwyczajnych; na Pragę, mianowicie uniwersytet czeski: 2091 zwyczajnych i 187 nadzwyczajnych; na uniwersytet niemiecki 1869 zwyczajnych i nadzwyczajnych: na Grac 1082 zwyczajnych i 223 nadzwyczajnych; na Insbruk 753 zwyczajnych i 110 nadzwyczajnych, wreszcie na Czerniowce 222 zwyczajnych i 47 nadzwyczajnych słuchaczy.

Suum cuique. Warszawski *Kurjer codzienny* donosi: Przed kilkunastu laty przybył do naszego kraju młody wówczas człowiek, b. oficer pruski, który po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej, powrócił do swego właściwego zawodu fabrykanta i otworzył w Warszawie zakład przemysłowy. Wiodło mu się dobrze — po dziesiątku lat pracy dorobił się sporego mienia, uchodząc ciągle za zawziętego Niemca, wroga wszystkiego co słowiańskie, a zwłaszcza polskie i myślącego jedynie o zrobieniu u nas majątku. Przyszły jednak gorsze chwile. Najświeższe rozporządzenia utrudniły położenie cudzoziemców fabrykantów, a do tego dla naszego Niemca przyłączyła się ciężka i dotkliwa choroba. Sprzedał tedy fabrykę swojemu prokurentowi krajowcowi, na bardzo dla tego ostatniego dogodnych warunkach, a sam przeniósł się do Niemiec dla ratowania zdrowia. Tam już będąc, sporządził testament, w którym poczynił zapisy na różne tutejsze instytucje filantropijne i społeczne, zaznaczając, iż czyni to przez wdzięczność dla kraju, w którym doszedł do mienia.

Posiedzenie doroczne członków honorowych stowarzyszenia b. uczniów szkoły polskiej na Batinjolach — pisze *Głos Polski* — odbyło się dnia 29. zm. w sali kawiarni d'Orient przy ulicy Clicny. Jak lat poprzednich, przybyło na posiedzenie grono członków honorowych i b. wychowańców tejże szkoły, a to właśnie dało sposobność do wzajemnego uściśnienia dłoni i do zamiany myśli i wiadomości o teraźniejszej sytuacji każdego. Na przewodniczącego powołano p. Leonarda Niedźwiedzkiego, zacnego patrjotę z r. 1831. Następnie zabrał głos p. Bolewski, jeden z młodszych członków towarzystwa, i ten w przemówieniu dość długiem a pełnem najlepszych uczuć dla wspólnej naszej szkoły, wynurzył przekonanie niemniej wszystkim wspólne o praktycznem i narodowem znaczeniu tejże, o jej użyteczności, o jej przeszłości i przyszłości. Miło nam było usłyszeć z ust jednego z jej byłych uczniów słowa czci dla tej naszej „alma mater Polonorum“, która nietylko wychowała ich starannie, zostając sama w najtrudniejszych niekiedy warunkach, ale dała im, wraz z wyjściem z murów szkolnych, chleb do ręki, chleb mozolny nieraz, ale zawsze i przedewszystkiem... chleb ludzi wolnych, a oprócz tego obdarzyła ich na

dalszą drogę żywota, niby wjatykiem świętym, chlebem moralnym narodowości naszej... polskością. Następnie p. Niedźwiedzki oddeklamował wiersz Seweryna Goszczyńskiego „Orzeł biały". Poczem p. Piotr Płauszewski wygłosił dwa ustępy z „Księgi pielgrzymstwa" Adama Mickiewicza. Zabrał po nim głos członek honorowy a dawny nauczyciel szkoły p. Kurowski i odczyt ł mowę, pełną zdrowych rad i patrjotycznych uczuć. W końcu zacny nasz patrjota p. Leonard Niedźwiedzki wypowiedział wiersz Kazimierza Brodzińskiego p. t. „Polak w piekle":

Polak — za zbytki do piekła skazany,
Bo zresztą był dobra dusza —
Z innemi cieniami gnany,
Sam, gwiżdżąc, wesoło rusza;
Bo mu się piekło, o mało
Jego być ziemią nie zdało.
A gdy przed samą
Stanęli bramą,
Widzą napis, na który każdy dzień truchleje:
„Tu wchodząc, wszelką zostawcie nadzieję".

Gdy wszyscy jęczą, mdleją, Polakowi nudno,
Łap za węgiel, o który, jak w piekle, nie trudno,
I dopisać chęć go wzięła:
„Jeszcze Polska nie zginęła!"
Doniósł go szpieg szatanowi,
A ten z uśmiechem stanowi:
Niech się też djabli naśmieją,
Puszczajcie go z tą nadzieją.

Następnie wzniesiono różne toasty: na cześć członków honorowych, za pomyślność towarzystwa, a p. Leon Urmowski podziękował za przybranie go do grona członków honorowych, i zaczęły się śpiewy narodowe, zapamiętane z czasów szkolnych, które przedłużyły się do późna.

Rozchodząc się, wszyscy wynieśli nader przyjemne wspomnienie chwili, spędzonej w miłem gronie kolegów i przyjaciół stowarzyszenia.

Z karnawału.

Stara jak świat prawda: że siły połączone przewyższają sumę sił jednostek niepołączonych, popchnęła ludzkość do asocjacji. Ta zaś sprawiła, iż wiek nasz może się poszczycić nie tylko bankami, ratującemi się likwidacją lub kolejami, zastanawiającemi ruch pociągów na czas opadu śniegu, ale także i lwowskiem towarzystwem muzycznem, które jednego tygodnia urządza koncert, a drugiego aranżuje bal, niepozostawiający wiele do życzenia.

Po tej introdukcji, mającej tę dobrą stronę, że jest krótszą nawet od operetkowej, a ma służyć do opisu balu muzycznego, pragnę zwiastować światu, że po wełniankach przyszła kolej na jedwabie i atłasy, że muzykę fortepjanową, którą nasze towarzystwo muzyczne tak gorliwie uprawia, zastąpiono muzyką wojskową pułku 9., że godność dyrygenta objął w miejsce p. Schwarca p. Adolf Abrahamowicz i że nieproduktywne zdzieranie gardeł zastąpiono jeszcze mniej produktywnem zdzieraniem — bucików.

Dziwna to wiązanka doniesień. Jeszcze gotów mi kto zarzucić, że nie umię ocenić zasług towarzystwa muzycznego, które odgadło wymagania czasu i na nich pragnie oprzeć swój wpływ cywilizacyjny. A może nawet znajdzie się kto, co podda w podejrzenie wyłączność mych praw autorskich do niniejszego artykuliku, rozgłaszając, że jakiś malkontent (zapewne członek „Lutni" lub owej dwunastki, która w świecie — nie w śpiewie — tworzy tylko „Echo" dyssonansu), podyktował mi te słowa, czychając na subwencję, pobieraną przez to, tak pożyteczne w czasie karnawału, towarzystwo.

Aby tedy ochronić się od jakichkolwiek zarzutów, przechodzę wprost od rzeczywistości do szału, przepraszam, do balu.

Atmosferę kasyna wypełniała wczoraj *d'ixora* w połączeniu z wonią róż, świat przedstawiał się nader różowo, gdyż u pań ten kolor sukień właśnie przeważał. O niebieskich migdałkach nie było i czasu marzyć, na miejscu znajdowały się bowiem żywe niebieskie aniołki, co notuje się więcej dla „wykwintności stylu", jak dla poniżenia białych lub różowych aniołków, które niemniej uwielbiamy i czcimy.

Dla ciekawych, kto był, a kogo brakło, można, ogólnie rzecz traktując, powiedzieć, że największego kontyngensu dostarczyły zarówno prywatne jak i ck. sługi Temidy. Sług Melpomeny nie było zupełnie, a to samo prawie i sług Euterpe. Ale cóż, miano je tak sprowadzać na bal, jak sprowadzano p. Hrimalego na koncerta? Nieboraków politycznych, których nawet po północy nie ozdobiono orderami, jak i zachowujących się z wzorową obojętnością i tylko pochrząkujących od czasu do czasu, jakby stroili gardła do koncertu kolacyjnego, wyrażając się językiem tłumaczów hiszpańskiego dramatu „Galeotto", była — paczka

Jeśli natomiast chodzi komu o szczegółowe sprawozdanie, to pozwolimy sobie wymienić: byli książę Würtemberg, hr. Romanowa Potocka, hr. Łosiowa, Kozłowieccy, Tchórznicka, pp. Mochnaccy, Janowiczowie, dr. Janda z córką, Zimowie, Pawlikowscy, Stromengierowie, Małachowscy, Zgórscy z p. Strojnowską, Moszyńscy, Roińscy, Sklepińscy, Winiarzowie, Morawetzowie, hr. Borkowscy, hr. Janowa Tarnowska i pp. Biesiadeccy. itd.

Radbym coś także powiedzieć o królowej balu. Do wszystkich jednak królowych zniechęciło mnie Towarzystwo muzyczne notatką, zamieszczoną w programie ostatniego koncertu a mającą służyć, jako wyjaśnienie do odegranego marszu z opery „Królowa Saba." Były tam czarno na białem „niewiasty, rzucające róże, którym towarzyszą niewolnice," czytałem coś o „ukazaniu się królowej," o tem, jak ją niesiono na palankinie i o „porządku królowej podczas marszu." Otóż wczoraj było zupełnie inaczej. Niewiasty nie towarzyszyły różom, królowę unoszono tylko w powietrzu, przy pochodzie ścisku nie było, a porządek tańców był zupełnie zwykły.

Opisem tryumfatorów i tryumfatorek w piąsach, nie chcę rozrzewniać ani siebie ani czytelników, szczególnie w obecnej porze, gdy łzy wyciska to mróz to katar.

Ile zaś było na wczorajszym eksperymencie karnawałowym Julij i Romeów, ile serc rozpływało się w niewypowiedzianej rozkoszy, ile rzucono spojrzeń namiętnej a ile sentymentalnej miłości — to rzecz statystyki. Niżej podznaczony może tylko twierdzić, że jak wie dokładnie iż poloneza prowadził — hr. Roger Łubieński z panią Romanową hr. Potocką i że do pierwszego kadryla stanęło 40 par, tak pewnem jest, że wcale liczne hymny wznoszono wczoraj na cześć śp. Kupidyna. Nie zaprzecza jednakże, jakoby nie była reprezentowaną i ta część danserów, która zdecydowawszy się na zdezylowanie nóg, walcowała zawzięcie, a milczała jeszcze zawzięciej. Zapewne używali tańca z porady lekarskiej.

O prozie życia tj. gastronomji, — jeśli uczyniłbym jaką enuncjację, to chyba na korzyść restauratora. O astronomji natomiast, mogę powiedzieć, że zyska ona dziś nieochybnie kilka adeptek. Jeśli bowiem nie będzie mrozu, nie jedna z wczorajszo-dzisiejszych nadobnych tancerek, błądzić będzie wzrokiem, oczywiście przez szyby okien, za gwiazdkami na niebie, tak, jak wczoraj wielu z nadaremnie oczekujących błądziło za swojemi gwiazdami po sali Kasyna. Jeśli zaś szron na szybach nie dozwoli oglądania niebios, usiędą na miękkiej kozetce i rozkoszować się będą wspomnieniami balu podobnie, jako ci wczoraj zawiedzeni w swych oczekiwaniach, usiadłszy na twardych krzesłach restauracyjnych, szukali zapomnienia tego kwasu życia w kwasie Klosterneuburgera.

Przegląd polityczny.

* Porządek dzienny najbliższego posiedzenia izby dep. Rady państwa, które odbędzie się, jak wiadomo 25. b. m., zawiera pomiędzy innemi: Pierwsze czytanie wniosku posła dra Reichera i towarzyszy w sprawie zaniechania egzekucyi podatkowych przeciw powołanym do szeregów armji lądowej lub marynarki wojennej, rezerwistom, landwerzystom i członkom pospolitego ruszenia; sprawozdanie komisji ugodowej o przedłożeniu rządowem w sprawie podatku od cukru (referent dr. Meznik).

* W tych dniach zjawiła się u p. prezesa gabinetu, hr. Taaffego, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, deputacja ck. lekarzy powiatowych, celem wręczenia mu w imieniu wszystkich lekarzy powiatowych podania o polepszenie ich stanowiska. Hr. Taaffe przyjął deputację jak najżyczliwiej, uznał anormalność stanowiska lekarzy powiatowych w obec innych funkcjonarjuszów państwowych, dał jednak do poznania, iż obecne ogólne położenie nie sprzyja wniesieniu odnośnego projektu ustawy; obok tego sprawa ta wymaga obszernych studjów i dłuższych prac przygotowawczych.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 15. stycznia. Według otrzymanych tu z Berlina wiadomości, tamtejsze sfery rządowe i giełda są bardzo zaniepokojone noworocznemi odznaczeniami petersburskiemi, uważają je bowiem jako wyraźny objaw, że polityka ks. kanclerza, zmierzająca do osłabienia wpływów na cara partji wojennej, nie odnosi skutku.

Wiedeń 15. stycznia. Prasa wiedeńska omawiając artykuły *Post* o austrjackiej sile zbrojnej, zastrzega się przeciw mięszaniu się organów bismarkowskich w wewnętrzne sprawy monarchji.

Grac 15. stycznia. Jak wiadomo, kolej północna ces. Ferdynanda zawarła z domem handlowym Guttmanna umowę, na podstawie której przyznała mu co do transportu węgli, tak olbrzymie refakcje, że one równają się wprost monopolowi. Z tych powodów domaga się komisja kolejowa od styryjsk. wydziału krajowego, aby tenże postarał się u rządu o usunięcie tego nadużycia.

Petersburg 15. stycznia. Wbrew oczekiwaniom nie wypowiedział car żadnej mowy politycznej, ale fakt nadania orderów partji wojennej świadczy, iż ta wzięła przewagę.

Paryż 15. stycznia. Pisma stojące blisko rządu oświadczają, że na wypadek ponownego przesilenia gabinetowego musiałaby izba zostać rozwiązaną.

Wiedeń 15. stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 268·20, renta majowa 78·10, złota renta węg. 98·75.

NADESŁANE.

Lekarz szpitala św. Ludwika, robiąc zapotrzebowanie od Rady Zarządu Szpitali dobroczynności publicznej w Paryżu na wino peptonowe Chapoteaut, stwierdził w swym raporcie, że chora żywiona była wyłącznie peptonem. I nic w tem dziwnego, bo łyżka stołowa zawierająca dziesięć gramów peptonu, przedstawia zawartość 60-ciu gramów mięsa wołowego, przetrawionego przez Pepsynę, gotowego do przyswojenia przez organizm. Pepton ten, zmięszany z wyborowem i posilnem winem (WINO CHAPOTEAUT), zaleca się rekonwalescentom, osobom anemicznym, cierpiącym na chorobę cukrową i wszystkim osobom trudno trawiącym.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.